

JERZY WYSOCKI

ur. 1951; Czaplinek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, drukarnia, maszyny drukarskie, pracownicy, Lubelskie Zakłady Graficzne

Pracownicy i maszyny w lubelskich drukarniach

Na ulicy Przechodniej były tylko same maszyny do druku i krajarka była, tylko tyle, że papier przyjeżdżał. Ponieważ tam nie było więcej pomieszczeń, takich gdzie można było rozwinąć produkcję. Niestety maszyny stały tak poupychane, po kątach. Była jakaś namiastka powiedzmy introligatorni, ale szczątkowa taka rzecz. Natomiast na Przemysłowej to już zakład był duży, myśmy się już mieścili na dwóch piętrach. Na parterze były maszyny i dwie krajarki, gdzie kroilo się papier po wydrukowaniu się obcinało. Na piętrze mieściły się biura i introligatornia, gdzie pracowało około osiemnastu pań chyba. Tak mi się wydaje, gdzieś szesnaście do osiemnastu pań. To była duża już tam powierzchnia i tam duża się robiło i oprawy różne, i jakieś kalendarze drukowało się, i u nas, i część z Unickiej przywozili. Jak już był sezon druku kalendarzy to wszystkie partie zjeżdżały i tam panie to oprawiały. Takie sprężynki tam dawały do tych kalendarzy, tam dziurkowały, duża introligatornia. Na samej górze, na poddaszu, były magazyny z papierem, także winda była taka towarowa i tą windą, jak przyszedł papier to się wywoziło na górę i tam był skład papieru. Takim jednym ze starszych pracowników był pan Płowaś. Szkolił uczniów i był takim instruktorem niejako, wyznaczonym przez szkołę, bo często uczniowie przychodzili, mieli chyba trzy razy w tygodniu zajęcia, to przychodzili, tam u niego się zwolnić, czy któryś tam po śniadanie pobiegł do sklepu, to zawsze tam z nim uzgadniali takie, czy inne sprawy, aczkolwiek on ich rozdzielał po maszynach, jak przyszło ich więcej, to po dwóch do maszyny było. Marian Klimek pracował właśnie ze mną. On został przeniesiony z Unickiej, bo powiedział, że mu lepiej tutaj będzie. Spokojniej niejako. Pan Gołębiowski, miał swój zakład, później mu się tam coś nie wiodło z współnikami. Pracowała pani Halina Włosek, na maszynach, tylko, że na małych. Na Romayorach pracowały [panie], bo to forma przeważnie A3, albo czasami troszeczkę powiększony jak A, A3, także A3 plusik jakiś tam, to nieciężka robota, płyta w ogóle też nie ciężka, bo płyty były aluminiowe, to one są leciutkie.

Data i miejsce nagrania	2011-09-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"